

Szanowni pracodawcy!

Pokonałam siebie

Wokół cały czas mówi się o aktywacji zawodowej. Dla mnie to priorytetowy cel, by stać się samodzielną równoprawną osobą. Mam te same prawa i możliwości co sprawni. Mogę wyjechać do pracy za granicę, nauczyć się języków. Ale żeby to wszystko zrobić, trzeba chcieć ruszyć się z domu, zadbać o własną przyszłość. Wiem, wydaje się wam, że łatwo mi o tym mówić, ale to nieprawda. Pewnego dnia zrozumiałam, że muszę coś w swoim życiu zmienić. Zdecydowałam się, że pokażę wszystkim na co tak naprawdę mnie stać. Nikt z moich znajomych nie wierzył, że skończę liceum ogólnokształcące, a mi się udało. Kolejnym krokiem w moim życiu było zapisanie się na warsztat terapii zajęciowej, gdzie mogłam dostrzec swoje braki np. w pisaniu. Dziś staram się publikować artykuły w różnych gazetach. Nie zgadzam się kiedy ktoś mówi: "Ty nic nie potrafisz, bo jesteś niepełnosprawna". W tym momencie myślę sobie, że ta osoba sama jest niesprawna, gdyż brak jej wyobraźni.

Grażka





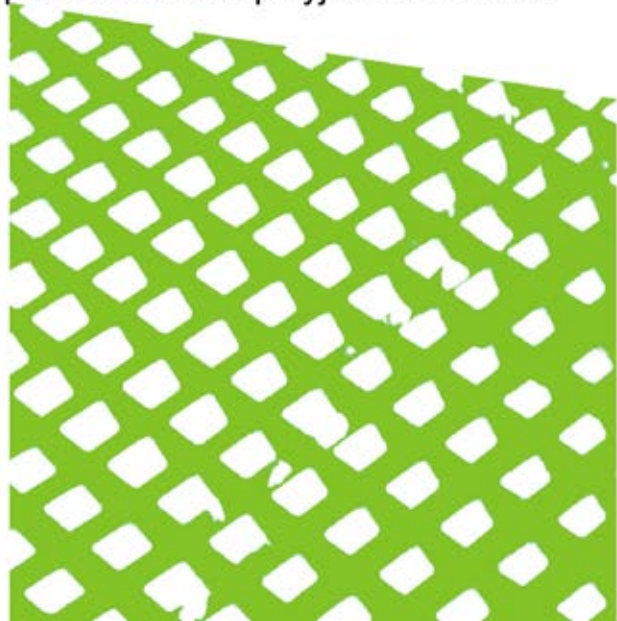
Apel do pracodawców

Pracodawcy! Dlaczego widzicie tylko naszą inność, naszą niepełnosprawność? Mówicie, że nie damy rady, że jesteśmy słabi i są z nami tylko same kłopoty. Macie za złe, że trzeba nam pomagać, że nie jesteśmy wydajnymi pracownikami. Narzekacie, że nie warto inwestować w podjazdy, windy i inne udogodnienia, bo to przecież kosztuje! Otóż to są stare, nieaktualne stereotypy, mity, które trzeba jak najszybciej zmienić! Jesteśmy ludźmi, którym zależy na godnym życiu. Lubimy tak jak zdrowe społeczeństwo czuć satysfakcję z wykonywanej pracy. Mamy swoją dumę i ambicje zawodowe. Nierzadko kończymy szkoły i kursy specjalistyczne, uprawniające do zatrudniania nas w firmach. A więc złączmy siły! Podajmy sobie ręce! Niech powstaną nowoczesne firmy bez barier architektonicznych, które zaczną prowadzić rekrutację osób niepełnosprawnych. Niech rynek pracy zapełni się ludźmi potrzebującymi waszej pomocy, a my postaramy się być dobrze wykształconymi i sumiennymi pracownikami, którym zależy na przyszłości. A więc do dzieła!

Renata

Nie bójcie się wychodzić z domu!

Szanowny pracodawco! Jestem osobą niepełnosprawną, czasem mówię niewyraźnie, ciężko mnie zrozumieć. Mam duże kłopoty ze znalezieniem etatu. Umiem pracować, na ile mi zdrowie pozwala. Staram się być osobą sumienną, pracowitą i uczciwą. Ludzie niepełnosprawni mogą wyjeżdżać za granicę do pracy, ale nie umieją z tej szansy korzystać. Może dlatego, że boją się, jak sobie poradzą poza ojczyzną. Apeluję do pracodawców o przyjmowanie osób



Nie bójcie się niepełnosprawnych



niepełnosprawnych do pracy. Chcemy pracować i zarabiać pieniądze na życie. Umiemy pracować lepiej, wydajniej i efektywniej niż się wam wydaje. Apeluję do osób niepełnosprawnych, żeby nie bały się wychodzić z domu, żeby uczestniczyły w życiu publicznym i brały udział w szkoleniach zawodowych, językowych i w wydarzeniach kulturalnych.

Marcin

Moim zdaniem pracownik niepełnosprawny z góry jest skazany na niepowodzenie. Przypuśćmy, że na przykład na rozmowie kwalifikacyjnej w sprawie pracy pracodawca widzi osobę niepełnosprawną, od razu jej dziękuje. Pracodawcy nie chcą zatrudniać osób niepełnosprawnych. Obawiają się odpowiedzialności, kłopotu, tego iż trzeba będzie takiej osobie pomagać, a w efekcie, że taki pracownik będzie mało wydajny. Ich obawy są niesłuszne. Myślę, że dużo zależy również od samych osób niepełnosprawnych, które często boją się iść do pracy. Sądzą, iż się nie nadają lub też uważają, że po co mają się wysilać skoro i tak mają zasiłek. Ja sama chciałabym pracować, ale nie mogę. Jestem osobą niepełnosprawną poruszającą się na wózku, mam niesprawne ręce i to jest mój główny problem. Ale mam sprawny umysł i w pracy umysłowej na pewno bym się sprawdziła. Nie mam jednak pojęcia na jakim stanowisku, gdyż nie ma dla mnie odpowiedniej posady.

Sylwestra

Zatrudnij niepełnosprawnych!

Znam kilka osób, które nie mogą znaleźć pracy. Mam niesłyszącego kolegę, który jest bardzo dobrym fachowcem. Dużo pracuje, ale jest niezadowolony, ponieważ mało zarabia. Chce zmienić posadę. Są wolne miejsca w zakładach w jego zawodzie, ale nie dla niesłyszących. Nie chcą go przyjąć. Niektórym niepełnosprawnym udaje się znaleźć pracę. Widziałam w telewizji, że osoba niewidoma pracuje w hotelu i w pralni. Grupa chorych na schizofrenię prowadzi hotel koło Krakowa. Młoda dziewczyna porusza się na wózku, skończyła studia i jest zatrudniona w bibliotece, a młody mężczyzna, który nie chodzi, prowadzi fundację dla osób niepełnosprawnych. Załatwia dla nich wiele ważnych spraw. Ale to wyjątki. Większość ma duże kłopoty z podjęciem pracy. Zresztą młodzi, zdrowi ludzie też nie mogą jej znaleźć. Wyjeżdżają do Irlandii, Niemiec, Wielkiej Brytanii. Musimy tu szukać zatrudnienia albo żyć w czterech ścianach na zasiłku.

Zarówno w USA jak i w krajach europejskich programy wspomagane zatrudniania stanowią integralną część systemu rehabilitacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych. Chcemy uczyć się jednego spośród trzech obcych języków: angielskiego, niemieckiego, francuskiego. Dwa lata temu mieliśmy zajęcia i wszyscy chętnie się uczyli języka angielskiego. Gdy pracujemy na komputerze, często brakuje nam znajomości tego języka.

Katarzyna Soborak "Sobotka"



Zalety niepełnosprawnego pracownika

Andrzej

Jestem uczciwy w pracy. Lubię porządek.
Staram się wszystkiego dopilnować.

Aldona

Jestem punktualna. Moją zaletą
jest pracowitość. Można na mnie
liczyć w każdej sytuacji. Lubię
pracować z ludźmi.

Grażyna

Dobrze znam się na obsłudze komputera. Jestem
punktualna. Mam dużo wolnego czasu, jestem
dyspozycyjna. Wykonuję swoją pracę bardzo solidnie
i starannie. Dążę do doskonałości, lubię wyznaczać
sobie cele. Moją największą zaletą jest pracowitość.

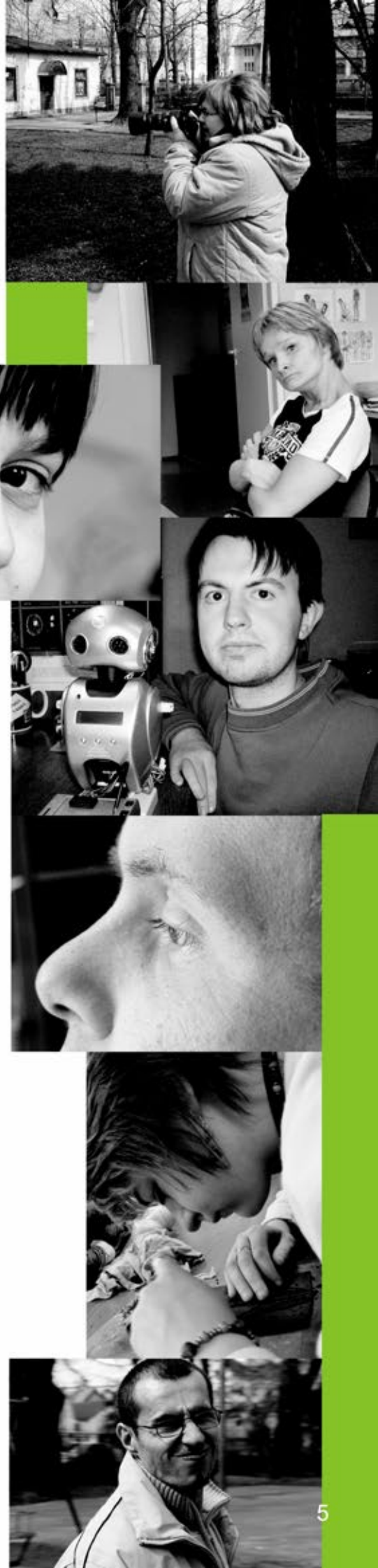
Urszula

Przede wszystkim łatwo nawiązuję kontakty
z innymi ludźmi. Lubię działać w grupach. Jestem
ambitna, staram się wykonywać pracę według
swoich możliwości. Lubię uczyć się nowych
rzeczy.

Renata

Jestem punktualna. Zawsze poważnie
traktuję swoją pracę. Potrafię
obsługiwać urządzenia biurowe.
Dobrze znam się na obsłudze
komputera. Biegłe piszę
na klawiaturze. Jestem
odpowiedzialna, solidna i dokładna.
Lubię pracę z ludźmi, potrafię z nimi
rozmawiać i negocjować. Jestem
otwarta na nowości. Lubię uczyć się
nowych rzeczy i robię to dość szybko.
Nie boję się zmian i nowych sytuacji.
Moją największą zaletą jest
pracowitość.

Opracowała Renata





Kierowca Warsztatu Terapii Zajęciowej „JESTEŚ POTRZEBNY!” - Andrzej Fiuk interesuje się modelarstwem lotniczym, które polega na konstruowaniu modeli.

Pierwszy samodzielny samolot poskładał z papieru. W szkole podstawowej pan Andrzej zrobił pierwszy model - nauczył się zasad konstrukcji.

Miał wtedy 12 lat. Dowiedział się jak zbudować samolot, żeby potem latał.

Chodził na zajęcia modelarskie.

W piwnicy miał swoją pierwszą pracownię. Pan Andrzej jest członkiem Aeroklubu Bielskiego. Startował

W kategorii modeli swobodnie latających.

Był na zawodach sportowych w Austrii, Słowacji, Czechach, Słowenii. Zajmował różne miejsca, i te w czołówce, i te na samym końcu.

- Taki model wypuszczany jest z ręki i leci sam. To są modele szybowce. Specyfika tych zawodów to latanie na czas. Model lata 3 minuty. Trzeba wykorzystać odpowiednie warunki atmosferyczne. Liczy się celność lądowania. Modele mają od 20 dm do 50 dm. Kiedyś model składało się nawet pół roku - mówi pan Andrzej. - Sport jest bardzo ciekawy, wymagający dużej sprawności fizycznej - opowiada dalej - Jak model wystartuje to trzeba z nim biec nawet 7 km w jedną stronę i z powrotem 7 km. Trzeba mieć dobrą kondycję. Obecnie pan Andrzej startuje z synem Szymonem w kategorii samoloty sterowane radiem. Jego córka trochę interesuje się modelarstwem. Ojciec pana Andrzeja latał na szybowcach. Dziś nie trzeba samemu wykonywać modeli, można je kupić Za 2000 zł.

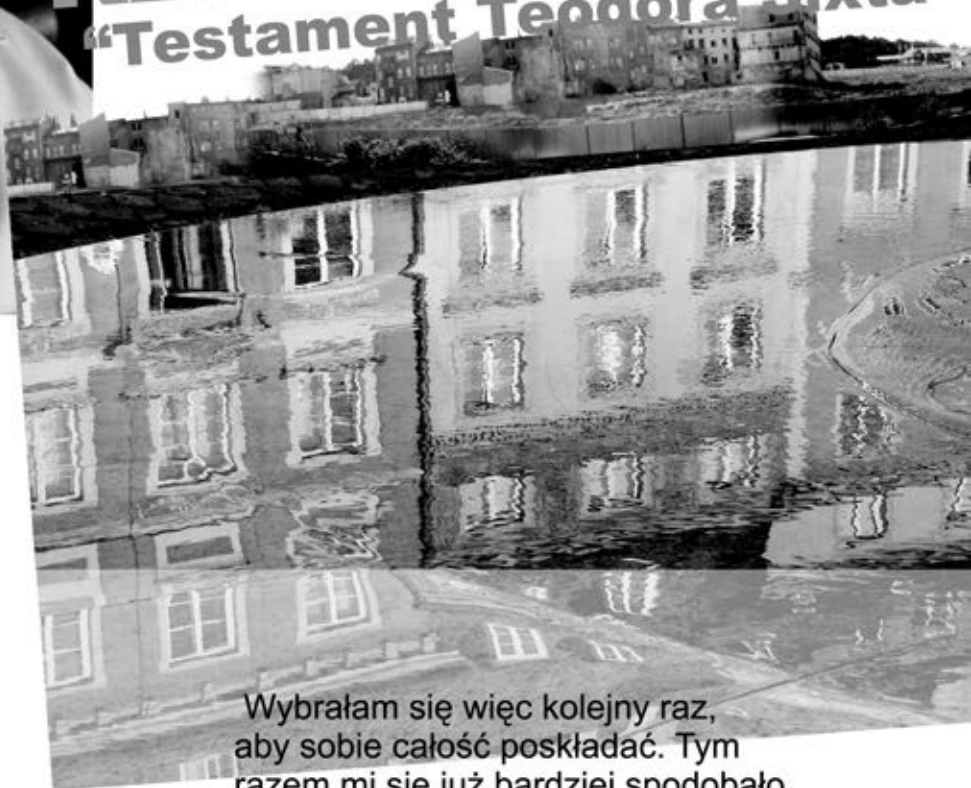
Katarzyna Soborak "Sobotka"

SZYBUJĄCE MODELE





HISTORIA PRZEZ PRYZMAT "Testament Teodora Sixta"



Spektakl mówi o tym, jak młody reżyser ze stolicy stara się opowiedzieć historię miasta, którego w ogóle nie zna.

Bohaterem jest Teodor Sixt, człowiek, który dorobił się majątku. Reżyser stara się ze wszystkich sił zrobić spektakl, ale każdy mu przeszkadza i narzuca swoją wizję.

On jednak nie poddaje się i bardziej wciąga się w temat, który został mu zlecony. Dowiadyuje się wielu ciekawych rzeczy o mieście i ludziach z przeszłości, którzy tak naprawdę stworzyli Bielsko-Białą. W spektaklu są seanse spirytystyczne, które podzielono na cztery odsłony. W nich ujawnia się jedna z tajemnic miasta. Poza tym całość dziwnie się kończy, reżyser rozmawia ze zmarłą żoną Teodora Sixta. Słyszy głosy z przeszłości. Ale tak naprawdę spektakl, który reżyserował w ogóle się nie odbył. Przyznam szczerze, że kiedy po raz pierwszy obejrzałam "Testament Teodora Sixta", nie zachwycił mnie. Pomyślałam sobie: "Sztuka jak sztuka." Same teksty były trafne, takie typowe dla Artura. Gra aktorów nie bardzo odzwierciedlała atmosferę przeszłości. Wszystko było mało jasne i takie rozsypane jak puzzle.

Wybrałam się więc kolejny raz, aby sobie całość poskładać. Tym razem mi się już bardziej spodobało. Dlaczego? Ponieważ dostrzegłam więcej szczegółów. Ale nadal zastanawiam się, co w spektaklu jest tak naprawdę historią, a co sugestią autora. Podobał mi się wątek z dziewczynami, które śpiewały i pokazywały jak ciężka jest praca tkaczek. Moim skromnym zdaniem aktorka, która była w spektaklu Różą świetnie odegrała swoją rolę. Natomiast scena, w której ćwiczy żona Teodora, wydaje mi się niepotrzebna, bo nic tak naprawdę nie wnosi do opowiadanej sztuki. Sztuka jest śmieszna i mroczna. Jeden z moich znajomych określił ją mianem "miasta wampirów". Hmm, ciekawe, ale przecież to sztuka o duchach z przeszłości, a nie o wampirach. Artur chciał przybliżyć trochę historii Bielska-Białej.

Grażka

Myślę, że udało mu się zainteresować publiczność. Sama też zaczęłam szukać tego i owego o Teodorze Sixcie i nie tylko. Czy warto iść na spektakl? Myślę, że tak. Choćby, dlatego, że to pierwsze przedstawienie mówiące o przeszłości Bielska-Białej. "Testament Teodora Sixta" to spektakl opowiadający o rozwoju i upadku przemysłu włókienniczego w Bielsku - Białej. Całość jest przedstawiana w czasie przeszłym i teraźniejszym. Scenariusz napisał Artur Pałyga - polonista, dziennikarz współpracujący m.in. z "Gazetą Wyborczą", "Rzeczpospolitą", reporter i autor książki o współczesnej Białorusi Pt.: "Kołchoz imienia Adama Mickiewicza". Wygrał w zeszłym roku konkurs Teatru Polskiego na sztukę o Bielsku-Białej. Jego "Testament Teodora Sixta" wyreżyserował Robert Talarczyk, dyrektor Teatru Polskiego W Bielsku-Białej.

Grażka.

-No popatrzcie, takie same drzewa i domy jak w Polsce! - powiedział pan Andrzej, gdy zatrzymaliśmy się na postoju przy trasie prowadzącej do Niemiec.

- Tylko drogi nieco lepsze! - pomyślałam. Nasza dziewięcioosobowa grupa dzielnie podążała w kierunku Wolfsburga, gdzie mieliśmy spędzić trzy dni. Zostaliśmy zaproszeni do organizacji Lebenshilfe Wolfsburg na kiermasz świąteczny. Wzięliśmy ze sobą wyroby i prace świąteczne wykonane przez uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej "JESTEŚ POTRZEBNY!". Szybko znaleźliśmy niemieckich gospodarzy, którzy mieli się nami zaopiekować. Jakie było nasze zdziwienie, gdy w jednym z domów usłyszeliśmy język polski. Jedną z naszych gospodyń była Polką zamieszkującą w Niemczech. Zostaliśmy rozdzieleni do rodzin niemieckich. Wszędzie przyjmowano nas bardzo serdecznie i ciepło.



Bariera językowa nie była problemem. Mieliśmy słowniki niemiecko-polskie, rozmawialiśmy także w języku polskim i angielskim. Nie zabrakło zabawnych sytuacji, w których nie mogąc się porozumieć zaczęliśmy rozmawiać na migi. Było wtedy bardzo wesoło. Przebywając z naszymi opiekunami, mogliśmy zauważyć ich optymizm, radość życia i to, że pomimo wieku mogą coś jeszcze osiągnąć, coś jeszcze zobaczyć.

Zaproponowano nam zwiedzenie zakładu, w którym pracują osoby niepełnosprawne. Naszym przewodnikiem był Rudolf Machnik, pracujący w Niemczech od 25 lat. Widać było, że dobrze zna się na swojej pracy.

- Bo to jest tak - zaczął mówić. Jest trójkąt. W jednym rogu to państwo niemieckie, w drugim to osoby niepełnosprawne, a w trzecim ludzie zdrowi. Zarówno państwo niemieckie, jak i ludzie zdrowi, mają za zadanie

pomóc osobom niepełnosprawnym w pracy i w codziennym życiu. Tak to jest u nas zorganizowane. Cała nasza grupa ruszyła na teren zakładu. To, co zobaczyliśmy przeszło najśmielsze oczekiwania. Każdy z niepełnosprawnych pracowników miał swoje stanowisko pracy. Zajmowali się głównie składaniem części samochodowych Volkswagena. Przykręcano śruby specjalnymi wkrętarkami pneumatycznymi, nitowano, montowano uszczelki do części samochodowych.

- Michał! Chcesz trochę popracować?
- zawołał nasz przewodnik. Posadził go przed maszyną do wkręcania śrubek.

- Spróbuj sam to zrobić!

Michał przejęty, ale zadowolony zaczął wykonywać powierzone mu zadanie. Uff! Udało się. Wszyscy odetchnęliśmy z ulgą. Z ciekawością oglądaliśmy także stolarnię, w której ludzie z pomocą maszyn produkowali meble i drewniane zabawki. Znaleźliśmy się też w hali, gdzie wkładano do segregatorów instrukcje samochodowe. Dowiedzieliśmy się, że nad wszystkim czuwają ergoterapeuci, którzy pomagają

- To był dobry i dochodowy interes. Życie było ciężkie, ale dobrze płatne. Niestety zostaliśmy wyparci przez inny rynek - z ubolewaniem opowiadał pan Machnik. Długimi korytarzami przeszliśmy do kuchni i pokoju, w którym wypoczywali pracownicy niepełnosprawni w podeszłym wieku tzw. "Oldi". Panowała tam domowa, spokojna atmosfera. "Wszystko dla ludzi niepełnosprawnych, z myślą o nich, o ich potrzebach" - pomyślałam. "Doskonale zorganizowane. Wszyscy są zadowoleni." Pełni wrażeń i w doskonałych humorach opuściliśmy zakład Lebenshilfe. Zostało nam jeszcze zwiedzanie miasta, które już świątecznie przystrojone zachęcało do jego obejrzenia. Nasi niemieccy opiekunowie zamienili się teraz w przewodników. Pokazali nam Wolfsburg z jego ciekawymi miejscami. Był zamek, w którym organizowano śluby i wystawy, sztuczne jezioro z pięknym deptakiem i nadmorskim piaskiem.

Tu właśnie Niemcy wypoczywają latem - powiedziała pani Gizela. Duże wrażenie zrobiły na nas ogromne, oszkolone magazyny samochodowe zakładów Volkswagena, sztuczne lodowisko i okazały kryty basen. Naszą wycieczkę

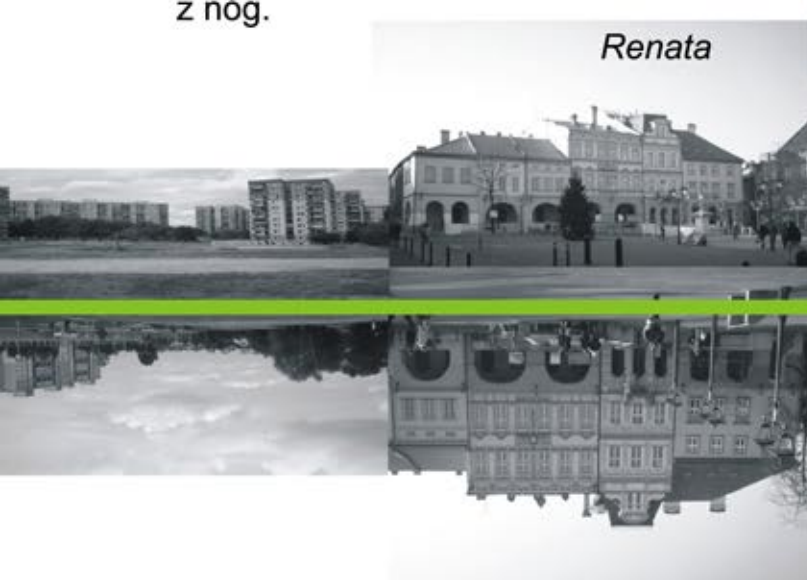
w pracy osobom niepełnosprawnym. Zwróciliśmy uwagę na wielkie magazyny, gdzie składowano gotowe części przeznaczone do wysyłki. - Taki magazyn chciałabym mieć u nas w warsztacie. Tego nam brakuje - powiedziała pani Jolanta Kajmowicz-Sopicka. Pokazano nam też pomieszczenie, w którym kiedyś szyto pokrowce do samochodów.

zakończyliśmy pod miejskim Ratuszem w środku miasta. Pełni ciekawych przeżyć wracaliśmy samochodem do Polski. Jechaliśmy z myślą, że może u nas w kraju będą powstawać takie zakłady dla niepełnosprawnych jak Lebenshilfe i że od tej pory będziemy bardziej optymistycznie patrzeć w przyszłość.

Ciekawe przezjawisko

Jest w Wiedniu ulica, przy której grzybienice miesza się z nowoczesnymi gigantycznymi olbrzymowcami. Robi to spiorunujące wrażenie. Bo proszę sobie tylko wyobrazić prastarą katedruszkę z przestrzelistymi łukami, wybudowaną z cegły, która pamięta bardzo odległe czasy, z wysoką, przeszkloną, przenowoczesną szkłokonstrukcją z ruchomymi schodami i kosmicznymi windami. Stare miesza się z nowym. Dwa światy, inne epoki. Kontrast między tymi dwoma budynkami powala z nóg.

Renata



Zamkopolowanie

Na wysokim wzgórzu stoi stare zamczysko, wokół którego znajduje się słonometna fosa. W dole widać prastarą knieję, w której ostroskrzek ptaków rozlega się, tworząc miżmowsłowe echo. Co pewien czas W powietrzu mętnoświsczą kule, zwiastując polowanie na zwierzynę. Potem w kuchni starego zamczyska będzie się unosił pikantnowony zapach gotowanego zwierzęcia. Chrzęstosłone mięso będzie jadł cały lukrowogładki dwór wraz z pachnojasnym królem.

Renata



Owocne zakupowce

Dwa tygodnie temu wybrałam się z kumoprzyjaciółką na wielkie zakupowce. Po drodze całkiem przypadkowo wstąpiłyśmy do małego kramosklepiku, gdzie zobaczyłam różne cudodrobiazgi. Tam kupiłam prześlicznowonną perfumę i koronkowowzorzystą bieliznę. Głównym celem moich zakupowców był olbrzymowiec handlowy "Klimczok". Tam też kupiłam mokasynobuty. Na drugim piętrze zakupiłam muzokompakt. Szukałam też inspiracji do mojego nowego

romansoutworu. Poszłam więc na stoisko z sukniemi ślubnymi. Zobaczyłam tam piękne krynolintofty z błyszczącymi przecekinami. Przez dłuższą chwilę przyglądałam się jednej taftokreacji. Zastanawiałam się jak ją opisać. Wracając z zakupowców, gałkooczy łzałyły mi, gdyż bardzo raził mnie światłokrąg. W tym celu kupiłam czarnobryle, które chroniły moje gałkooczy. Byłam przezadowolona z tych zakupowców.

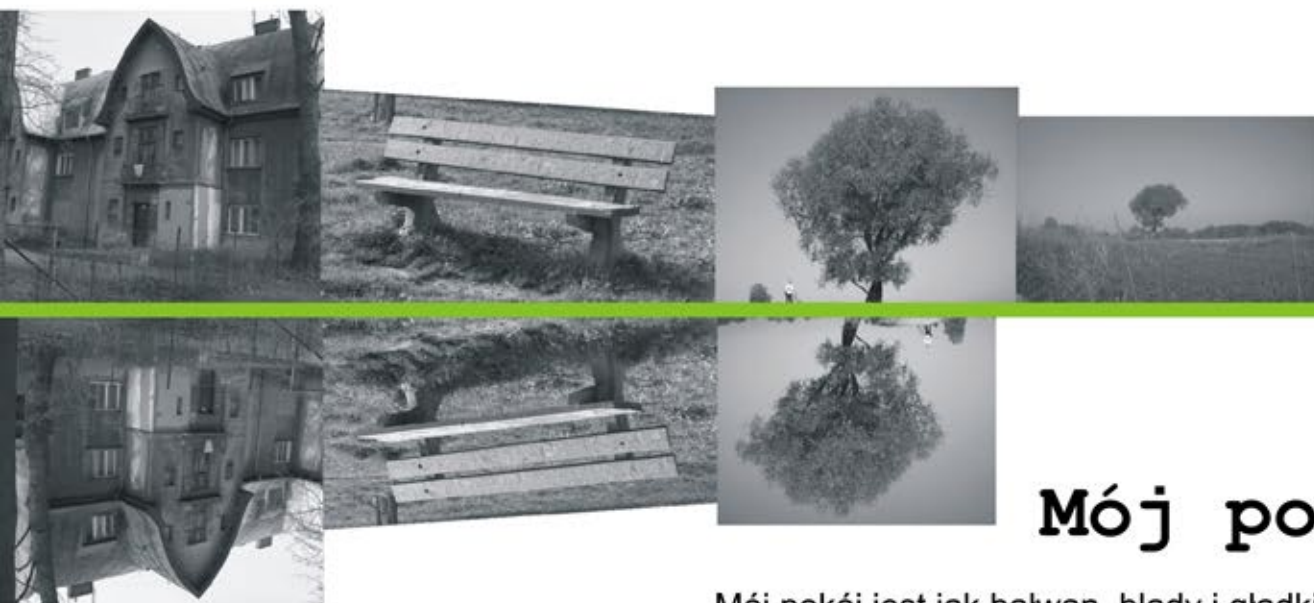
Sylwestra

Dom, który czeka na zmiany

Wchodząc do mojego domu, który mieści się na pierwszym piętrze czteropiętrowego bloku, od razu można dostrzec duży przedpokój, z którego przechodzi się do dwóch pokoi, kuchni i łazienki. Mieszkanie jest bardzo słoneczne, ściany wysokie, tak że można w nim swobodnie oddychać. W pokoju znajdują się stare meble, które nieco przynębiają swoim wyglądem. Dobrze, że chociaż jasne ściany są świeżo pomalowane. W meblościance na półkach stoją równo poukładane książki, które zachęcają do czytania. Pomiedzy nimi zostały umieszczone zielone kwiaty i kolorowe wazon. Wzrok przykuwa ława nakryta białym obrusem, która stoi na środku pokoju wraz z dwoma wygodnymi fotelami i niewielką kanapą.

W pokoju znajdują się dwa okna przystrojone śnieżnobiałymi firankami i lśniącymi, zielonymi zasłonami. Z sufitu zwisa duża lampa zrobiona z matowego szkła. Całość sprawia wrażenie schludnego, skromnego pokoju, w którym można wypocząć po ciężkim dniu. Jednak po dłuższym zastanowieniu można dostrzec, że czegoś tu brak. Ma się wrażenie, że pokój ten czeka na to, żeby jego właściciel stworzył w nim specyficzny, ciepły klimat. Żeby z trochę surowego pomieszczenia wydobył jego duszę. Brakuje tu zielonych kwiatów w dużych kwietnikach. Ściany świecą pustką. Nie wiszą na nich obrazy. Tak jakby mieszkaniiec tego domu zastygł w bezruchu i apatii, czekając na lepsze zmiany.

Renata



Mój pokój

Mój pokój jest jak bałwan, blady i gładki.
Mój pokój jest jak cukier, biały i słodki.
Mój pokój jest jak opad śnieżny i cały biały.
Mój pokój jest jak miłość, ciemny, wesoły.
Mój pokój jest jak ser biały i jasny.
Mój pokój jest jak kefir, mleczny i kwaśny.
Mój pokój jest jak papier, lekki i popisany.
Mój pokój jest jak wino, biały i gazowany.

Sobotka

Moje cztery kąty

Lubię mój pokój, który jest jak miękkie, słodkie jabłko. Smakuje jak mleczna krówka. Nie jest zbyt duży, ale mi w zupełności wystarcza. Czuję się w nim dobrze, bo sama go urządziłam. Ściany oklejone są jasnoseledynową tapetą we wzorki. Na jednej z nich wisi duży złoty zegar oraz trzy obrazki martwej natury. Nie brakuje także małego ciemnobrązowego krzyżyka zawieszonego nad drzwiami. Na przeciwległej ścianie widnieją dwa duże obrazy z Matką Boską. Sufit wyłożony jest zielonymi kasetonami. Pośrodku wisi mały nowoczesny żyrandolik. Jasnobrązowe panele podłogowe doskonale pasują do drzwi w tym samym kolorze. Obok nich pod ścianą stoi niebieska kanapa. Po rozłożeniu daje duże wygodne łóżko, na którym uwielbiam spać. Naprzeciwko łóżka znajduje się duża ciemnobrązowa szafa z lustrem. Zawsze kiedy wstaję

Rano, spoglądam w nie na swoje odbicie. Tuż obok szafy widnieje wysoki regał w tym samym kolorze. Na środku pokoju leży mały okrągły dywan, na którym stoi mała owalna ława. Naprzeciwko drzwi stoi małe jasnożółte biurko. Obok niego znajduje się ciemnokasztanowa komoda. Lubię ten wychodzący już z mody mebel. Jest bardzo pojemny, choć składa się tylko z dwóch szuflad i dużej szafki. Chowam tam różne niezbędne gadżety takie jak: książki, zeszyty czy długopisy. Zawsze kiedy przyjeżdżam z warsztatu, siadam na mój ulubiony, miękki, skórkowy fotel na kółkach, który ma kolor czarny. Kiedy świeci słońce, w pomieszczeniu jest bardzo jasno, dzięki oknu od strony wschodniej. Cieszą oko moje ulubione czerwone lub niebieskie zasłony na drewnianym karniszu, które zasłaniam na noc. Na plastikowym parapecie widnieje bujna zielona paprotka.

Mój pokój jest zawsze otwarty dla gości. Czuję się w nim bardzo swobodnie. W końcu to moje miejsce w domu, moje cztery kąty. Zawsze kiedy mnie w nim nie ma, czuję się nieswojo. Tęsknię za panującą tam ciepłą atmosferą. Lubię w nim przebywać. Często zamykam się w nim przed całym światem. Włączam wtedy muzykę i marzę. Również w zimie, kiedy mimo długiego, białego kaloryfera, jest tam chłodno, coś ciągnie mnie w tamtą stronę. Panująca w nim ciasnota zupełnie mi nie przeszkadza, wręcz przeciwnie, robi się przez to bardzo przytulnie i miękko jak na puchowej poduszeczce.

Sylwestra

Chciałbym mieć szczęśliwą rodzinę, w której powinna panować życzliwość, radość i serdeczna atmosfera. Być panem domu. Przygotowywać w kuchni smaczne posiłki z żoną dla dzieci. Rozmawiać wieczorem z moją żoną na trudne tematy i je rozwiązywać. Chciałbym mieć w swoim domu basen i kort do tenisa ziemnego. W trudnych chwilach rodzinnych można byłoby zejść na dół na basen i popływać. To jest czysty relaks w wodzie. Na korcie ziemnym można by się trochę poruszać i pograć. Chciałbym mieć przyjaciół i z nimi wychodzić na miasto. W moim wymarzonym domu chciałbym przyjmować dużo

Szczęśliwy dom



Rozmawiać z nimi szczerze. Moim marzeniem jest ożenić się z piękną dziewczyną. Wyglądać odświeżenie na ołtarzu w pięknym garniturku. Powinna to być kobieta, która da mi oparcie. Chciałbym mieć dużo dzieci. Chciałbym widzieć jak moje dzieci rozwijają się i są zdrowe, szczęśliwe, spokojne, radosne. Taki widzę mój dom wymarzony, dom jak z baśni tysiąca i jednej nocy.

Marcin

10 metrów kwadratowych

Lubię sama siedzieć w swoim pokoju. Mój pokój ma dziesięć metrów kwadratowych, jest w kształcie prostokąta. Ściany są białe w śnieżne płatki. Mój pokój jest ładny, niewielki, słoneczny, przytulny. W pokoju mam biurko, meblościankę, tapczan, telewizor. Na dużym biurku stoi monitor, drukarka, skaner, lampka, leżą książki i kartki. Pod biurkiem jest ruchoma półka na klawiaturę, na dolnej półce stoi komputer.

Piszę i gram na komputerze. Na podłodze stoi mały stolik, na którym mam stojak na płyty. Na półkach mam książki, teczki, płyty. Stoją tam też małe słoniki, pieski i muszle. W szafkach są moje ubrania, a także część ubrań mojej mamy. Obok szafy stoi telewizor. Lubię oglądać telewizję, głównie seriale. W szafie są wieszaki, na których wiszą moje sukienki, spódnice, spodnie i marynarki. Na ścianie wisi drabina gimnastyczna, a na drugiej ścianie wiszą dwa obrazki tkane wykonane przeze mnie. Jeden przedstawia domek w nocy, a drugi to kwiaty w wazonie. Przy biurku stoi rozkładany tapczan jasnobrązowy w kolorowe geometryczne wzory. Nazywa się delfin. Na moim tapczanie często leży mój pies. W nocy ma swoją pościel i śpi obok mnie. Po obiedzie odpoczywam. Siedzę na tapczanie, czytam książkę i gazetę. Wszystkie meble są koloru biało-czarnego. Biurko stoi przy oknie. Na oknie wisi biała firanka z bawełny. Przy ścianie pod drabinką pies ma swoje miski. Na suficie wisi złoty żyrandol. Mój pokój przylega z jednej strony do kuchni, a z drugiej do łazienki. Przed moim pokojem jest prostokątny przedpokój. Lubię spędzać czas w moim pokoju.

Katarzyna Soborak "Sobotka"



Mój dom

Mój rodzinny dom znajduje się na niewielkim osiedlu. Blok, w którym mieszkam wygląda jak familok, szary, odrapany, a nawet porysowany. Gdzieś można zobaczyć czerwoną cegłę, która jak szkiełko zdobi tynk. Jednym słowem jest zniszczony przez czas. Ulica, przy której mieści się mój dom, również jest popękana jak ten blok. Przeszła niejeden grad, deszcz, a nawet pałace słońce. Zawsze stoi na niej sznur samochodów, który zmienia się jak w kalejdoskopie i przy okazji barwi swoimi kolorami. Tuż przy moim oknie jest mały ogródek, w którym stoi drzewo z rajskimi jabłuszkami. Jego owoce wyglądają jak zamknięte kwiaty róż. Gdy podmuch wiatru burzy koronę, drzewo pachnie świeżo. Poza tym wokół są krzaki oddzielające teren od ulicy i chodnika. Przypominają rozsypany, dziurawy płot. Kiedy przychodzi lato, trawa w ogródku rozrasta się jak gaj, w którym buszują małe kotki. One ze swoją mamą zamieszkują moją piwnicę. Tam też jest i ich dom. Nie wstydę się tego, gdzie mieszkam, bo tu właśnie przeżyłam swoje dzieciństwo, wśród tych dziurawych chodników, ulic i rozbitych szyb.

Grażka



Mój wiosenny spacer

Niedaleko mojej miejscowości znajduje się piękne jezioro otoczone zielonymi lasami, w których zamieszkuje wszelakie ptactwo. Już od samego rana słysząc radosny świergot, śpiew ptaków. Można usłyszeć radosną kukułkę, pracowicie stukającego dzięcioła, klekoczące bociany i małe, wszędobylskie kuropatwy. Dorosłe ptaki uwiły sobie gniazdka na wysokich drzewach, w których młode nieopierzone ptaki piszczą, niecierpliwie oczekując pożywienia. Wszędzie słysząc łopot, szelest rozpostartych skrzydeł ptaków, które krążą nad jeziorem na tle błękitnego nieba. Zdarza się, że niektóre z nich walczą ze sobą o pożywienie, o swój dom. Skrzeczą i świszczą wtedy złowrogo, trzepocząc skrzydłami że aż piórka lecą. Nagle na niebie pojawia się orzeł. Majestatycznie, dostojnie krąży na tle nieba, wyłapując potencjalną ofiarę. Gdy nastanie noc, odgłosy ptaków milkną, ale już następnego dnia z powrotem powita nas ich śpiew.

Renata

Z lotu ptaka

Wybrałam się dziś na spacer, by zaobserwować uroki wiosny. Kolorystyka wręcz lśniła tysiącem barw i odcieni żółci oraz zieleni. Słońce wysoko na błękitnym niebie grzało jak w lecie. Ptaki śpiewały mi nad głową, a ja rozkoszowałam się każdym dotykem listka, kwiatka. Ich zapach pobudzał moje zmysły. Czułam się jak w raju, kiedy tak sobie stałam obok płaczącej wierzby, której gałęzie opadały w dół niczym wodosпад. Wiosenne powietrze tak rześkie budziło mnie do życia, niczym paczek rozwijającego się kwiatu róży. Mogłabym usiąść na zielonej trawie, bujać myślami w białych obłokach i czuć się jak wirujący po niebie ptak. Nie przeszkadzało mi wcale, że nie jestem w lesie, ale tylko w parku, gdzie gołębie niczym zakochane pary paradowały po konarach wykręconych drzew. Ich gałęzie wyglądały jak rzeźby zakrapiane zielonymi pąkami. Wszystko wokół mnie wyglądało niczym olejny obraz wiszący na ścianie.

Grażka



Wielkie szaleństwo



Młodzi chłopcy i mężczyźni byli ubrani bardzo różnie. Jedni mieli krótkie spodnie, a inni długie. Królowały adidas, rzadziej sandały. Tylko ja się wyróżniałam, ponieważ siedziałam na wózku. Ubrana miałam czerwoną mini sukienkę na ramiączkach. Na nogach brązowe sandały z bursztynami. Moja przyjaciółka także miała mini spódniczkę w kwiaty i ciemnozieloną bluzeczkę. Na nogach miała ciemnobrązowe, lekko podniszczone sandały. Pod sufitem spostrzegłam wielką kolorową kulę. Na ścianie zobaczyłam wiele wiszących głośników. Sala zaczęła się zapęłniać młodymi osobami. Około 20.00 zabrzmiały pierwsze bity.

Z ogromnych kolumn stojących na podeście w rogu sali płynęła bardzo głośna muzyka techno. Głośniki zawieszone na ścianie powodowały, że na sali było tak głośno, że nie było słychać własnego głosu. W ogromnym pomieszczeniu zrobiło się całkiem ciemno. Wielka, kolorowa kula wisząca pod sufitem powoli się kręciła. Robiła niezwykle efekty. Zrzuciła między tańczących różnobarwne światło. Z rogu sali dobiegały inne światła migające na przemian czerwono, żółto i niebiesko. Poniżej wielkiej, rozbłyskującej się różnymi kolorami kuli, na ogromnym kole migwały statoskopy. Na parkiecie tańczyło wiele par. Chociaż trudno nazwać to tańcem. Po prostu skakali, machali rękami, wyginali się. Widząc młode osoby szalejące w rytm głośnej muzyki, mnie również nogi rwały się do tańca. Nikt na nas nie zwracał uwagi, więc dałam ręką znak mojej przyjaciółce. Wzięła mnie za rękę.

Wybrałam się z moją przyjaciółką na dyskotekę. Około 19.00 tata zawiózł mnie pod centrum handlowe "Sfera". Tam już czekała na mnie jak zawsze uśmiechnięta Paulina. Wyjechałyśmy na górę. Paulina wwiozła mnie do ogromnej zaciemnionej sali, gdzie odbywają się imprezy. Siedziało tam przy stolikach parę młodych osób pijących piwo lub inne napoje. Prowadzili ożywioną rozmowę. W ogromnej sali czuć było nieprzyjemną duszącą woń papierosów. Dało się również słyszeć cichą muzykę. Co chwilę przychodzili nowi ludzie, zajmując ławki pod ścianami. Młode dziewczyny w mini spódniczkach i bluzeczkach na ramiączkach często odkrywających brzuch. Obowiązkowo wszystkie miały

Zaczęłyśmy tańczyć. Moja przyjaciółka miała większe pole do popisu, ponieważ ma zdrowe nogi. Wyginała się, ruszała biodrami, machała i kręciła energicznie głową. Wprowadzone w ruch powietrze rozwiewało jej rozpuszczone blond włosy. Ja nie mogąc ruszać się tak jak ona, starałam się bawić na swój sposób. Od dawna na to czekałam. Śniłam o tym po nocach.

Można powiedzieć, że teraz, gdy słyszałam głośną muzykę i tańczyłam z moją przyjaciółką, byłam w swoim żywiole. Chciało mi się śmiać. Istotnie śmiałam się i cieszyłam. Byłam szczęśliwa, że jedno z moich marzeń nareszcie się spełniło. W czasie imprezy robiłyśmy sobie przerwy. Od tego wielkiego szaleństwa często zasychało nam w gardle. Piłyśmy wtedy wodę mineralną lub colę z lodem. Nasze przerwy były coraz częstsze, ponieważ na sali robiło się coraz bardziej duszno. Spowodowane było to ilością tańczących na parkiecie ludzi w połączeniu z unoszącym się dymem tytoniowym. Dawało to efekt jakby ktoś spalił butelki plastikowe. Powietrze było ciężkie. Nie dało się oddychać. Byłam cała spocona. Jednak nie zwracałam na to uwagi. Za bardzo cieszyłam się chwilą. Wszystko dookoła sprawiało mi radość. Widok tańczących osób, fakt że mogę sama w tym uczestniczyć były dla mnie ogromną radością. Na imprezie bawiliśmy się do czasu zamknięcia dyskoteki, czyli do piątej nad ranem.

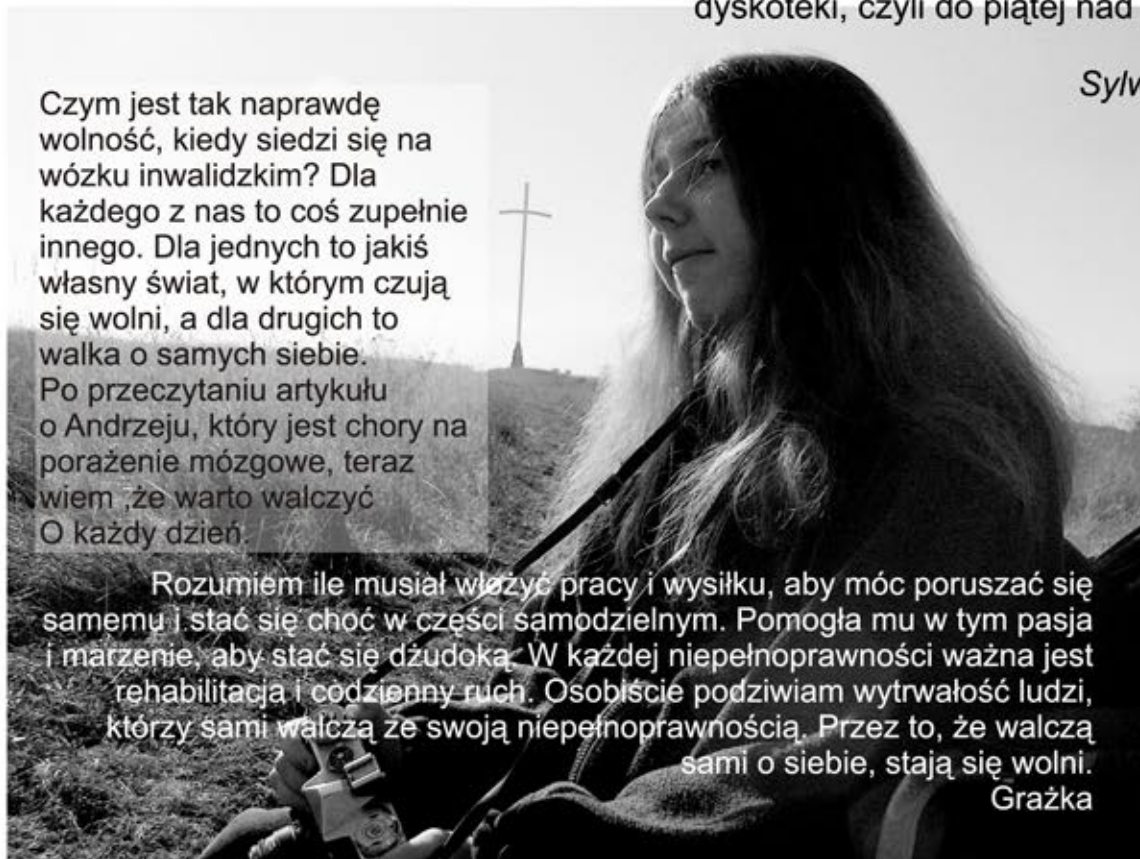
Wolność wyboru

Czym jest tak naprawdę wolność, kiedy siedzi się na wózku inwalidzkim? Dla każdego z nas to coś zupełnie innego. Dla jednych to jakiś własny świat, w którym czują się wolni, a dla drugih to walka o samych siebie. Po przeczytaniu artykułu o Andrzeju, który jest chory na porażenie mózgowe, teraz wiem, że warto walczyć o każdy dzień.

Rozumiem ile musiał włożyć pracy i wysiłku, aby móc poruszać się samemu i stać się choć w części samodzielnym. Pomogła mu w tym pasja i marzenie, aby stać się dżudoką. W każdej niepełnoprawności ważna jest rehabilitacja i codzienny ruch. Osobiście podziwiam wytrwałość ludzi, którzy sami walczą ze swoją niepełnoprawnością. Przez to, że walczą sami o siebie, stają się wolni.

Grażka

Sylwestra



Życie, życie jest nowelą

Życie jest jak cukierek,
bo w życiu są piękne chwile,
którymi się rozkoszujemy.
Życie jest jak baranka mydlana,
nigdy nie wiadomo
kiedy się skończy.
Życie jest jak skarb,
trzeba je cenić ze wszystkich sił.
Życie jest jak drzewo,
nie wiemy kiedy przyjdzie drwal
i zetnię je.

Sylwestra

Wesoła kobieta

Chętnie do nas przychodzi na zajątki.
Nasza koleżanka jeździ na wózek.
Nasza grupa chętnie jej pomaga.
Lubi chodzić do pracowni dziennikarskiej
i fotografii. Bardzo jej się tam podoba.
Dużo robi zdjęć i pisze na komputerze.
Często siedzi obok mnie.
Wygląda się i śmieje się, ma złote
i długie włosy. Jest taka spokojna
i dorosła. Mówi, że jest poetka.
Pisze notki w internecie.
Wzry się, słuchać muzyki "Gra".
Na przerwie w kawiarni pije
dwa kubki herbaty. Lubi rozmawiać
z młodzieżą. Ubiórą się w
niebieską bluzkę dresową
sportową. Jej spodnie dżinsy
są ciemnoszare. Na nogi
zakłada tenisówki. Lubi
siedzieć sama i spędzać czas
w domu. Codziennie do niej
przychodzi młodzież. Ma na
imię Grażyna.

Katarzyna Soborak "Sobotka"



Perła życia

Życie jest piękne, trzeba umieć je
przeżyć i cieszyć się każdą chwilą.
Życie jest jedną wielką przygodą.
Życie jest bezcenne, trzeba je
pielegnować.
Życie jest kruche, jedno i tylko jedno.

Sylwestra



Parę słów o szczęściu

Dobre zdrowie, aktywność życiowa, samorealizacja, wewnętrzna harmonia, grono bliskich osób, spełniona miłość to rzeczy, które powodują stan szczęścia. Czujemy wtedy radość, spełnienie, euforię, zadowolenie.

Niemożliwe jest jednak, żeby szczęście trwało wiecznie. To są tylko ulotne chwile, w których doświadczamy szczęścia. Potrafimy cieszyć się z małych rzeczy, bo przecież także z nich składa się nasze życie. Niejednokrotnie pokonujemy nasze słabości, ograniczenia, co staje się naszym małym sukcesem i doświadczamy wtedy szczęścia. Wyobraźmy sobie, że uprawiamy wspinaczkę wysokogórską. Z mozołem wspinamy się po górach, kosztuje nas to dużo trudu. I gdzie tu można doszukać się szczęścia? A jednak doświadczamy go, bo zdajemy sobie sprawę, że udało się pokonać nasze słabości, bo przezwyciężyliśmy samych siebie, nie mówiąc już o pięknych widokach, które stały się naszą nagrodą za tak wielki wysiłek. Pomagając innym, służąc dobrej sprawie także jesteśmy ludźmi spełnionymi. Czasami jest tak, że nie widzimy szczęścia, które jest tuż obok nas. Szukamy go wtedy gdzieś daleko, nie doświadczając go jednak. Wszyscy dążymy do szczęścia, ponieważ wtedy jest w nas dużo pozytywnych emocji, a to przecież lubimy najbardziej. Będąc szczęśliwymi ludźmi, uszczęśliwiamy innych.

Renata



Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne TEATR GRODZKI

powstało w Bielsku-Białej w 1999 roku. Skupia artystów, pedagogów i animatorów kultury zaangażowanych w teatralną pracę warsztatową z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi z tzw. grup dysfunkcyjnych - środowisk doświadczonych i zagrożonych patologiami społecznymi, dotkniętych biedą, chorobą, cierpieniem i przemocą, osób niepełnosprawnych, fizycznie i intelektualnie, wyłączonych z wielu dziedzin życia.



Warsztat Terapii Zajęciowej JESTEŚ POTRZEBNY!

został utworzony przez Bielskie Stowarzyszenie Artystyczne TEATR GRODZKI w grudniu 2004 roku. Jego działalność obejmuje kompleksową rewalidację i rehabilitację 30 osób z niepełnosprawnością poprzez terapię zajęciową w sześciu specjalistycznych pracowniach. Warsztat dąży do prowadzenia przez uczestników niezależnego i aktywnego życia na miarę swoich możliwości psychofizycznych.

Zespół redakcyjny:

Katarzyna Soborak, Sylwia Juraszek,
Renata Muzyka, Grażyna Spodzieja,
Marcin Adamczyk, Małgorzata Wiśniewska,
Jolanta Górny (instruktor Pracowni Dziennikarskiej),
Artur Pałyga (instruktor Pracowni Dziennikarskiej).

Skład komputerowy:

Jolanta Górny,
(instruktor Pracowni Dziennikarskiej)
Katarzyna Gwiżdż,
(instruktor Pracowni Sztuki Użytkowej)
Renata Muzyka,
Katarzyna Soborak,
Grażyna Spodzieja,
Izabela Szczybrocha.

Zdjęcia:

Łukasz Błoński,
Renata Muzyka,
Marcin Adamczyk,
Ewelina Gryglewicz,
Grażyna Spodzieja,
Krzysztof Tusiewicz (instruktor Pracowni Fotografii).



Warsztat Terapii Zajęciowej JESTEŚ POTRZEBNY
Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego TEATR GRODZKI
Bielsko-Biała 43-300, ul. S. Sempołowskiej 13
033 497 58 78, 0 693 092 468
www.teatrgrodzki.pl/wtz/wtz.html, wtz@teatrgrodzki.pl
BPH 97 1060 0076 0000 3200 0099 3015